

zabroniono mówić po polsku.

Niemcy niszczyli, palili wsie i miasta. Tris
rzyli wieś Skatki, bo dosta ich wieść, że ludność
tej wsi dostarcza partyzantom żywności, którzy
mają walczyć z Niemcami.

Jednego dnia wczesnym rankiem przez
Łopuszno przejechały samochody pełne gestapowców
i pojechały wprost na Skatki. Pomocyli tam
dziećmi, a starszych spędzili w jedno miejsce zla
li benzyną i spalili. Zostali uratowani tylko
ci, którzy potarli się głowami w wodzie. Dni wykach i na ramieniach.
cy byli świadkami okrutnych męczeń ni
mieckich. Chwyłali tysiące ludzi, pustoszyli po
prulewata ruka krwi polskiej.

Obecnej wojnie jest dużo sierot. Teraz wolno
nam śpiewać polskie pieśni. Polska za okupacji
była ziemią łez i krwi. Teraz buduje się nowa
pełna życia „Niechaj jej Bóg dopomóż!”

Łopuszno, dn. 14. X. 1946r. Droga Natalia kl. II. 1946r.

Chwila najbardziej pamiętna z lat okupacji
Jednego wrześniowego dnia w 1939 roku do
Łopuszna wkroczyły wojska niemieckie. Tak
wity się serca Polaków, i oblicza ich rozsty
ciem. W oczach ich wzbierały łzy i sły
wały po twarzy, jakby iskier pełną drogą.
W powietrzu słyhać było warkot samolotów
niemieckich. Dokoła słyhać było huk armat
niemieckich. Widać zielone mundury, i słyha
mowę niemiecką. Mieli oni swastyki na cza
pach i na ramieniach.

Pierwszym ich zajęciem było niszczenie
wszystkiego co polskie. Zdierali orty polskie,
niszczyli, plugawili i przebijali strzały. Łyż
li polskie standardy. Nie wolno było śpiewać
pieśni polskich.

W dwum gmachu, w Łopusznie, który

był własnością, dziedziśca Dobieckiego, zamieszkał w
w zandarmi. Pod tym domem były lochy wię-
ziemne, w których został uwięziony nie jeden
polski patriota. Nie było takiego dnia, żeby
zandarmi autem nie przywieźli Polaków
i pakowali ich do wąskich, ciemnych, mokrych
cel więziennych, i tam ich okrutnie katowali.
Rozlegały się stamtąd rozpaczliwe jęki Polaków,
ale nikt ich nie mógł ratować, bo czekał go
taki sam los. Po strasznych katowaniach wy-
prowadzali ich do pobliskiego lasu i tam
ich rozstrzeliwali. Porabiali życia kilkunastu
Polaków. Ginęą oni za to, że kochali swoją ziemię
polską. Przybywało mogił na ziemi polskiej,
które nam opowiadały o tych ofiarach poleg-
łych w obronie Ojczyzny. Wszyscy Polacy przewi-
wali ciężkie chwile. Ludziom zabierali bydło,

woże, ziemniaki, a Polaków chcieli umorzyć
głodem i chłodem.

W ciężkich warunkach urosły się dzieci
szkolne. Nasz dwuży budynek szkolny zabrali
Niemcy. Urosły się w nim dzieci niemieckie.
Ponistoczyli nam pomoce naukowe. Chcieli nas
porabwić oświaty i nauki. Nasze książki z
biblioteki szkolnej karali odesłać do Inspek-
toratu do Kielc. Pani te lepsze książki rozdała
między dzieci, a tę resztę strzępków bez początku
i końca, zapakowała w paczkę i odesłała (i odes-
łała) do Inspektoratu w Kielcach.

My urosliśmy się w matych, skromnych,
wilgotnych izdebkach. Było tam duszno i nie-
zdrowo, wdychaliśmy kurz z masą pania-
Wychowawczynią. Płuchaliśmy orego nas Pani
uczy. Urosliśmy się z tego, że chociaż nam nie